Rozmaitości.

W Poniedziałek **N**ro. **21.** 10. Sierpnia 1818.

Uwagi nad duchem Poezyi Polskiey.

(Z Pamiętnika Warszawskiego.)

(*Ciąg dalszy.*)

Mówiliśmy o czuciu romantycznem, o poezyach dawnych wieków toż uczcie obudzaiących, należy teraz rozważyć poezyą romantyczną naszego wieku, z tegoż uczucia wynikaiącą, którą smakiem filozoficznym nazwaćby można; iuż ona bowiem nie samą naturą, iak dawna romantyczność, nie przepisami, umiarkowaniem i praktycznym rozsądkiem, iak klassyczność, ale się oznacza duchem badania filozoficznego, który razem naturę, religiią, poezyą i sztuki obeymuie. W tym celu, nie mogę się zatrzymać, iak nad poezyą Niemiecką. Zbyt trudną byłoby rzeczą, mówić ogólnie o poetach tego Narodu, tak rozmaitemi drogami idących! Wieland obok Klopsztoka, Gessner obok Gothego, Bürger obok Szyllera i t. d. każdy tak sobie właściwą tchnie oryginalnością, że chcąc się puścić za iednym, innych z oka stracić potrzeba. Napomkniemy zatém tyle tylko, ile do naszego przedmiotu iest potrzebne, i co się szczególniey romantyczności dotycze.

Niemcy z ducha dawnych swoich dzieiów rozległe pole dla poezyi dziedziczą. Maią nawet iey zabytki od dawnych wieków. Pole to, niczém ieszcze nie iest, w porównaniu z ich skłonnością do dumania, miłością natury, zapałem do sztuk, w czém wszystkiem zapędzeni badaniem, przechodzą w niezmierne przestworza imaginacyi.

Po odgrzebaniu starożytności, Niemcy za przykładem całey wówczas Europy, rzucili się do pism łacińskich, zagrzebuiąc wszystko, co było narodowém. Zyskały na tey drodze inne Narody, Niemcy nie mogli się na niey utrzymać. Praktyczny rozsądek, skłonności do dumania, umiarkowanie, nie były dostateczne ich imaginacyi, którey Chrześciiaństwo, po zwaleniu Swiata mitologicznego, szczęśliwe granice wyobrażeniu daiącego, do nieskończoności szranki otwarło. Naypierwszym żywiołem dla poezyi, iest religiia, w którą się wierzy. Mitologia pogańska, mogła skutkować na Lud w nią wierzący, ale nic podobnego nie mogła zawierać dla Chrześciian, którym ona iuż tylko za piękne utwory imaginacyi służyła, a których religiia, nie tylko dowolnieysze otwarła pole wyobrażeniom, ale nadto wszystkie moralne dążenia człowieka w sobie zawiera. Nie mówiła taż religiia tak głęboko do serca Francuzów, więcey do towarzyskiey przyiemności skłonnych, dla tego, udało im się na drodze klassyczności Rzymskiey, wyprzedzić współczesnych, i powabném berłem za sobą prowadzić. Niemcy niebaczni na to, ile Francuzi w naśladownictwie swoiém starożytney gruntowności dosiągnąć nie mogli, a ile za to na powabach, im tylko właściwych, zyskali, puścili się za niemi drogą ieszcze dla narodowey literatury zgubnieyszą. Głębokość myśli, moc imaginacyi leżała martwą, gdy w ięzyku tyle do ich wyrażenia sposobnym, chciano się niesfornie ubiegać za dowcipem, lekkością i przyiemnością Francuzów. Był to uczony chcący się spierać z dowcipnemi, prosty i szczery wieśniak, chcący błyszczeć w posiedzeniach osób dobrego tonu. Prześladowania w połowie zeszłego wieku, iakie Niemcy nie tylko od Francuzów ponieśli, ale i od własnego Króla, obcą literaturę ceniącego i iey pisarzów nagradzaiącego, trzymało ich w upokorzeniu, opinii niesmaku i ociężałości, którą słusznie na siebie ściągnęli, zapuściwszy się nie na swe pole. K l o p s z t o k nakoniec religiynemi i patryotycznemi pieniami, L e s s y n g krytyką w duchu narodowym, obudził zapał młodzieży, niecierpliwey poniżenia i iarzma nasladownictwa! Dzieła Shakespeara przełożone, dały poznać geniusza Ludów Germańkich, na Albiońską ziemię wieniec rzucaiącego. H e r d e r, naywięcey może u Niemców zasłużony, bądź przekładami z różnych ięzyków, bądź głębokiem badaniem mowy i ducha narodowego, bądź krytycznemi pismami, zdrowemi nakoniec prawdami i powabnym stylem, odkrywał skarby dla ziomków w własnym i obcych krainach. G ö t h e naytrafniey skłonności swoiego Narodu przenikaiący, łączący prostotę z filozo-

fiią, romantyczność z wdziękami południowemi, i wesołość towarzyska z tkliwém czuciem, powszechny zapał pozyskał. Szyller obdarzony wzniosłym geniiuszem, szlachetnym umysłem, z sercem biiącém do wszystkiego co iest dobrém i pięknem, badaiący dzieie i człowieka, ieden może w wiekach naszych, posunął poezyą do godności, w iakiey była u starożytnych, i do dążenia, iakie w oświeconym wieku mieć powinna. Mówię tu szczególnie o iego lirycznych pieniach; w nich on i siebie malował, i wskazywał razem, iakim powinien być człowiek, iakie cele mieć winien poeta. Przed temi to zorzami prawdziwey Niemieckiey poezyi znikło wszystko, co Gotszed, niezręczny Francuzów naśladownik, chciał iey upornie narzucić. Szleglowie nakoniec, u obcych o daleko posunięty zapał stronictwa posądzani, godni naśladowania w każdym Narodzie w gorliwości, z iaką tłómaczeniami, krytyką, badaniem dzieiów narodowych, starali się podnieść oyczystego ducha, iako iedyną podstawę i cel literatury. Zapał narodu odpowiadaiącego usiłowaniu swoich pisarzów, z iakim ich płody przyymuie i upowszechnia, pobłażanie nawet dla błędów iuż raz zasłużonych autorów, stawia w tym względzie Niemców wyżey nad inne oświecone Narody, którym geniusze prześladowaniem lub zazdrością gnębione, tyle zapału przyniosły, ile im sławy przez dzieła swoie zjednały.

Nigdy o Niemieckich poetach sprawiedliwie sądzić nie będziemy mogli, ieżeli ich naszym gustem, obyczaiami i usposobieniem mierzyć zechcemy. Przyznaymy im tę prawdę, że zaymuią swych ziomków, że noszą cechę ducha narodowego, że poezyą nie za narzędzie kadzidła uważaią; w tém ich oceniaymy, w tém ich iedynie naśladuiąc.

Trudną iest rzeczą chcąc uniknąć metafizyki, ważyć się na obiaśnienie teraźnieyszey romantyczney poezyi Niemieckiey, gdyż ona równie iak muzyka, metafizyką czucia nazwaną być może. W smętney tey poezyi przemawia iakowyś głos taiemniczy, przedstawiaią się iakby nieukończone przedmioty, które tém samém utęschniaią nas do iakowégoś idealnego Swiata. Smutek iey nie iest to ieszcze ów smutek towarzyszący przygodom, namiętnościom człowieka, iest on nierównie wyższém uczuciem, iakie rodzi w nas przypomnienie straconey niewinności, lub obiecaney czyli przeczuwaney doskonałości. Uczucie takowe tylko dumania być może owocem, i tylko w miłości wszystkiego poięte być może. Życie dumaiącego, iest to sen przeszłości i przyszłości, w tym śnie obrazy z tęschnot i wspomnień wynikaiące, mieszaiąc się razem, tworzą dla niego ów nieogarniony świat idealny, w którym iak we śnie niepewne, niedokonane, ale pełne wrażenia przedmioty ogląda. Z teyto przyczyny trudno iest odpowiedzieć na zapytanie, gdzie są wzory romantyczności, tak powszechnie podobać się mogące, tak dokładne, iak są w klassyczności? Nie masz ich niezawodnie, gdyż tu nie masz tego kunsztownego prowadzenia rzeczy, któraby zimnemu rozsądkowi w pewnym dla niego zakresie przedstawiać się mogła, któreyby zalety kommentatorowie podzielać i obiaśniać mogli; iest ona raczey taynym powiernikiem tkliwego serca, albo nieogarnionem polem dla dumaiącego. Drobne pieśni i dumy, acz naywięcey tym duchem tchnące, nie są dla pytaiącego się dostateczne, nie dostrzeże go w poemach i dramatach, gdyż tam zważać on będzie na przedmiot, sposób prowadzenia rzeczy, panuiącą namiętność, ten zaś duch romantyczny będzie dla niego niewidzialnym duchem iak dla matki Hamleta. Nic w prawdzie łatwieyszego, iak w trudności dowodzenia takiego, odwołać się tylko do czucia; ale też nic trudnieyszego, iak rzecz przez czucie samo poymowaną, chcieć zimney rozwadze dokładnie wyiaśnić. Dla tego dowodzenie takowe przyrównane być może do znanego obiadu liszki u bociana. Powtarzam tu łaskawemu czytelnikowi, że wcale nie myślę być apostołem teyże Romantyczności, ale zdaniem iest meiem, że chcąc sprawiedliwie ocenić czyie przymioty lub wady, potrzeba weyść ile możności w grunt serca iego i usposobienia, abyśmy się w ufności ku niemu nie zawiedli, i z powierzchowności źle o nim nie sądzili. Poezya zaś iest, iak człowiek, nigdy niewyczerpaną, zawsze coś do odgadnienia zostawuiącą. Z każdey iey gałęzi, według gustu naszego, możemy coś przyiąć lub powinniśmy odrzucić, ażeby ze wszystkich wdzięków iednę piękność, iak ów posąg Wenery u Greków utworzyć.

Czucie romantyczności dawnych wieków obiawia się w teraznieyszey poezyi Niemców. Tamta była kwitnącą wiosną, ta iest smutną iesienią; tamta pełna życia, ta wspomnień; tamtey matką iest samo czucie, tey dumanie, czucie tamtey otworzyło pole dla dumania, tak iak teraz badanie i dumanie otwiera ie dla poezyi. Ta iest więcey filozoficzną, tamta więcey religiyną; ta iest Elegiią, tamta była Idyllą. Owoce klassyczney poezyi szczególnie Greckiey, wywiły się także z kwiatów romantyczności, to iest z pieśni Ludu, powie-

ści baiecznych wieków rycerskich i t. d. ale tam mitologiia wymierzyła pewne obręby imaginacyi i usposobienie człowieka mnieysze zawierało granice; Lud przestaiący na podaném wyobrażeniu o ich Bogach, bardzo mało, albo wcale nie troszczący się o wiarę, obyczaie i t. d. innych Ludów, prócz swoiey Oyczyzny, utulił się pod swoim Olimpem na łonie towarzyskim, i w szczęśliwém ograniczeniu się mógł pięknie i szczęśliwie doskonalić swóy gust i poięcie. Nie tak się ma z poezyą teraźnieyszą Niemiecką, usiłuiącą się gruntować na religii Chrześciańskiey, iey rycerskich wiekach, i teraźnieyszey filozofii.

Religiia badaniu rozległe pole otwieraiąca, rozszerzona znaiomość dzieiów Swiata, tyle zdań ścieraiących się, nie daią imaginacyi tego myślącego Ludu, szczęśliwych obrębów. Smutek przeto w tey poezyi przebiiaiący się, pochodzi z zapuszczenia się na pole, z którego albo wspomnienie wzywa do szczęśliwego ograniczenia się, albo tęschność uwodzi do doskonałości, którey granic nie widziemy. Klassyczność ograniczaiąc wyobrażenie, do iednego nas przedmiotu sprowadza: romantyczność od przedmiotu do nieskończoności unosi; tamta iest fantazyą zewnętrzną, zmysłową, druga wewnętrzną, nieskończoną. Dla Homera wszystko było ciałem, dla romantyków naszych wszystko iest duchem. Pierwsza iest dzień iasny, w którym nam się nieskończoność zdaie być ograniczoną, druga iest noc tęż nieskończóność otwieraiąca, i niepewne dla oka, ale pełne wrażenia przedstawiaiąca przedmioty. Jest to oddalona muzyka, która niezupełnie ucho zaspokaia, i tem większe czyni wrażenie, tem obszernieysze pole wyobrażeniu otwiera. Starożytni ograniczali wyobrażenie swoie o Bogu na dziełach iego, zmysłom podpadaiących, teraz widok natury ku Bogu nieogarnionemu, porywa czucie tkliwego serca i zapęd badaiącego umysłu. Miłośnicy natury, iakiemi szczególniey są Niemcy, są przyiaciołami prostoty i filozofii. Prostota tylko i filozofiia obudza prawdziwe religiyne czucie. Obiedwie naybliżey są Boga. W prostocie naturę, w naturze Boga kochamy. Miłość natury zawsze być musi religiyną, bo iey niezbadane dzieła przypominaią niepoiętego Boga, w którym się wszystko zawiera. Tocto uczucie, iest tęschnotą romantyczną miłośnika natury. Takie uczucie sprawia poezya w tym duchu poczęta, nie daiąca wyobrażeniu naszemu dokonanych rysów, ale otwieraiąca mu, równie iak widok natury, pole do tęschnych uczuć.

W zadumieniu nad naturą poruszona tęschnota, chciałaby nas postawić wszędzie i tak szybko iak myśl nasza dolata, chciałaby nas ponieść do wszystkiego co widziemy, lub sobie wyobrażamy. Widok niebieskiego koła zasutego światami, prowadzi myśl naszą za swoie sklepienia, za któremi inne koła krążą z swoiemi światami po nieograniczoney przestrzeni, i tak nayodlegleysze myśli granice, są tylko początkiem nowych niezmierności. Widok ziemskiey przestrzeni, po którey od niepamiętnych wieków garnęły się morza na lądy, i góry nad morza wystąpiły, myśl zwrócona na rozroione i rozchodzące się pokolenia gdzie światło z potęgą nikło, gdzie znowu roziaśniać się poczynało, wspomnienie na niezliczone Ludy, które nam ustąpiły, i które się garną z przyszłości na groby nasze, iakże ku niepoiętemu Bogu myśl unosi, iak przenikaiącém iest wyobrażenie tego wszystkiego! Widok naypięknieyszych wzgórków i dolin, nie wydoła ieszcze tęschnocie naszey, i czucie tey piękności nie iest nigdy dopełnioném, ale nieiako znikomym tylko obrazem tey, którą nie wiedzieć czy sobie wspominamy czy rokuiemy. Szum z góry na doliny pędzącego strumienia, ieszcze mysl naszą wiedzie za sobą ku morzu, a widok morza, prowadzi ią do rzek różnych Kraiów, zkąd te krople spłynęły. Zawsze się w takowém zadumaniu czuiemy na łonie nieskończoności, zawsze myśl rozciąga się ku niezmierności, i utęschnia nas iakby do iednego punktu przykutych. Spiewanie ptasząt, radość tylko lub tęschność głoszących, wesele kwitnących na wiosnę i smutek w iesieni pożółkłych kwiatów, których życia nie poymniemy, widok przeistaczaiących się motylów i swobodnie z przybraną pięknością w powietrze się unoszących, które obraz naszey przyszłości zdaią nam się nasuwać, zgoła ta niepoięta miłość i walka w całey naturze obudza zawsze tęschnotę do niey iakby do matki taiemniczym głosem do serca przemawiaiącey. W miłości natury zdaiemy się być wędrowcami po naszey dziedzinie, w którey wszystko straciliśmy, w którey sobie serce wszystko przypomina, którey skarbów trudno nam pożyć, chociaż ie mamy przed sobą, i iuż w samém utęschnieniu do niey rozkosz czuiemy. Ruiny pełne wspomnień o dawnych wiekach, ozdobne doliny do spokoyności utęschniaiące, wspomnienie, mieysca rodzinnego, gdzieśmy pierwszy raz światło uyrzeli, gdzieśmy na kwiatach naypięknieysze prześnili życie, smutną są zawsze dla nas rozkoszą. Nigdy także natura nie może być bliż-

szą człowieka, nigdy wszystkie iey przedmioty żywiey do niego mówiące, iak kiedy po długich latach zobaczy na ziemi oyczystey, drzewa iuż iak on latami zmienione, usłyszy strumień z tym samym szumem pędzący, którego krople nigdy iuż, iak iego dni dziecinne, w to mieysce nie wrócą. Xiężyc niegdyś wszędzie mu na drodze towarzyszący, zdaie mu się w tey chwili nie do Swiata, ale do tego tylko mieysca, iak te góry i lasy należeć. Każde drzewko i kwiatek iest tu dla niego rodziną. Ale radosne łzy wspomnienia mieszaią się razem z smutnemi łzami tęschnoty. Są to cienie upłynionych lat wszędzie mu zastępuiące. Nie to iest, co było, nie to odzyskane, co stracone! — Taki obraz romantyczności postrzegamy w całey naturze.

Serdeczny ięzyk muzyki, zawiera równie dla czucia naszego taiemnice, obudzaiące uniesienia i tęschnotę, iak widok natury. Jestto głos powszechney matki natury, do każdego uczucia przemawiaiący. Wesołość młodzieży, tęschność kochaiących, zapał rycerzów do sławy, uniesienia poetów, boski iey ięzyk niepoiętym obudza sposobem. Za potokiem iey głosów porywane uczucie, doznaie na przemian smutku radości, wspomnień tęschnoty; wyobrażenie zaś unosi ku Bogu, stawia w Swiecie idealnym, tworzy przedmioty zachwycaiące, i chętną a niezmordowaną duszę wodzi po wszelkich czarownych krainach. W początkach zawsze ten Boski ięzyk poezyi towarzyszył. Poeci późnieysi oddzielili się od muzyki. Obiedwie te siostry rozdzielone, doskonaliły się osobno i rosły w wdzięki, i teraz w serdecznem znowu uściśnieniu łączyć się zdaią, aby iedna drugą nową pięknością obdarzaiąc, uroczym głosem razem do czucia i myśli słuchacza przemówić mogły. — W początkach pobudzała muzyka do wesołości i tańca, dzisieysza więcey unosi duszę, więcey przyiemny smutek w nas budzi. Taka sama iest różnica poezyi pierwszych Ludów od teraźnieyszey romantyczności, w którey prócz oper, także pieśni, dumy, ballady powszechnie zdobione są muzyką, tak iak u starożytnych śpiewali poeci przy lutniach. We Włoszech stała się poezya powszechnie biedną i nayniższą sługą muzyki, tak iak u nas powięxszey części żadnego na nią nie raczy mieć względu; w operach Francuzkich oddaią sobie powinny szacunek, i wzaiem nayuprzeymiey się wspieraią; w Niemczech, ieżeli poezya nie może w operach być równą swey siostrze, i ieżeli się więcey dla niey poświęca, nie mogąc iak Francuzka wzaiemnego godzić pożytku, odbiera iednak hołdy od muzyki wszędzie, gdzie dla niey pole otwiera. Ileżto w Niemczech pieśni, ballad, powieści a nawet większych poematów, ozdobionych i upowszechnionych przez muzykę? Tamto iuż ona wszelkiemu uniesieniu poezyi ośmiela się towarzyszyć. Muzyka równie iak poezya do nieskończoności dążąca, niepewne obudzaiąca wyobrażenia, i w Niemczech w iednym duchu co poezya doskonalona, musi mieć ważny wpływ na teraźnieyszą romantyczność. — Chciałbym się tu czytelnikowi wytłumaczyć, że przez tę nieskończoność wcale nie rozumiem niedokładności dzieła lub niedopełnienia tego, co rozsądek i prawdziwa sztuka wymagaią po niém, ani też pod niepewne wyobrażenia należą niesfornie powikłane myśli, niezrozumiałe obrazy. Nasze poięcie nie wystarcza naszey imaginacyi, mowa nie wydoła czuciu. Dla tego pod nieskończonością w poezyi rozumiem odsłonienie pola do wyobrażeń dla duszy, albo potrącenie czucia, to iest: kiedy poeta nie stara się wymownie przeświadczać o stanie czucia, ale obraz tylko iego wystawi, abyśmy ie z nim dzielili. Tak nieskończoności obraz wystawia nam Karpiński maluiąc Boga:

W środku samego siebie Bóstwo siedzi....
Za tron, na którym nie miał poprzednika,
Kiedy swe Boskie obróci powieki,
Nieogarnione przepaści przenika.
Za ostatniemi stworzenia zasieki
. . . .
Bezpieczny w swoiém, bo nie ma sąsiada...
Mocnieyszy nad moc, bacznieyszy nad zdrady....

W tym obrazie nieskończoności Boga, dla śmiertelnych w szrankach zmysłowości zawartym, nie mamy dokonanego rysu, ale wyobrażenie nasze uniesione iest do niezmierności, i nad zmysłowość. — Żona Makbeta, ocieraiąca we śnie ręce we krwi zbroczone, iedném głębokiém westchnieniem więcey mówi do serca, niżeli naywymownieysze deklamacye tragicznych heroin. Nieszczęśliwa Ludgarda powtarzaiąc wyrazy wiarołomnego męża:

M a i ą c w R y x i e k o c h a n k ę m i e ć b ę d ę i ż o n ę bardziey wzrusza słuchacza, niż wszelkie uniesienia rozpaczy.

Takie to uniesienia myśli nieupstrzone nadętemi wyrazami, takie tłómaczenie czucia nieprzesadzone krasomówstwem, zaymuie wyobrażenie, porywa serce.

Pieśni Ludu były początkiem poezyi. Czucie, przesądy, zabobony, podania historyczne w nich się zawarły, z nich zastanowienie,

rozsądek i dobry smak utworzyły sztukę. Po udoskonaleniu sztuki poznaiemy oświecenie Narodu, z pieśni Ludu, sądzimy o iego obyczaiach, i namiętnościach. Tu Lud w prostocie i szczerości spowiada się z wszelkich swoich skłonności. Pieśni iego, noszą cechę wesołości lub smutku, swobody lub niewoli; pokolenia podaią sobie pamięć tyranów swoich, lub oyców Ludu, wystawiaią obrządki weselne lub pogrzebowe, przesądy i zabobony, powieść o duchach, czarodzieystwach, przyiemne lub przerażaiące pieśni woienne lub rolnicze, przysłowia i podobieństwa, i w tém maluią dówcip, imaginacyą, stan w iakim się znayduią, i panuiący charakter. Jeżeli iest powinnością poety w oświeconym wieku szanować gust powszechny, ieżeli pamiętać będzie, że przepisy sztuki nie są wymysłem, ale że ie rozsądek z natury wyczerpał, że te równie przeto iak natura, każdemu za skazówkę, służyć powinny; świętszym nierównie iest iego obowiązkiem, czerpać z pieśni Ludu iako z natury, charakter i obyczaie Narodu. Pieśni Ludu maią przez swoię prostotę i sposób malowania uczuć, podobieństwo nieiakie we wszystkich Narodach, tak iak rozsądne przepisy wszędzie służyć powinnny; ale większy lub mnieyszy postęp w smaku, dowodzi tylko stopień oświecenia, czerpanie zaś poezyi z pieśni i obyczaiów Ludu, nadaie mu piętno oryginalności i pewnego charakteru. Zniknęły podania Ludu Greckiego o Bogach i i woynie Troiańskiey, ale Homer z nich wybudował kolos ich pamięci. Z takich źródeł czerpał zapewnie Tasso, tych używał geniusz Shakespeara w dramatach swoich, i niezawodną iest rzeczą, że pieśni Ludu są źródłem naypięknieyszey poezyi, i że sztuka robiąca z nich całość, uwiecznia razem i charakter Narodu i iego oświecenie. Zbieraniem takowych pieśni ileż zrobili przysługi Percy i Makperson, Herder i inni? Na pieśniach Ludu ugruntowała się poezya Greków, Anglików, do nich wrócili się Niemcy.

Nad włościami spokoynych i rządnych mieszkańców Niemieckich, wznoszą się góry nasterczone gruzami zamków, gdzie dawna srogość ustąpiła mieszkania drapieżnym ptakom. Trwożliwe opowiadanie mieszkańców o dzieiach i czarach, zwróciło imaginacyą szczególniey do tey ponurey przeszłości. Szczęśliwie korzystać z nich umiał Bürger, Göthe i Szyller; napłodziły one mnóstwo naśladowników, którzy bez rzadkiego daru prostoty, chcą się podszyć pod pieśni Ludu, a bez wyboru co iest piękne i szlachetne, chcą w wieku oświeconym odwrócić się szczególnie do zabobonów, czarodzieystw, okropności duchów, tyranów, i chcą przerażać lub dzikością dawnych wieków, lub tworżliwą imaginacyą, w długich nocach i ciemnych lasach północy osiadłą.

Nie przestawać na rzeczywistości, iest w naturze człowieka. Wszyscy szukamy cudów, czy nas zaymuią, czy przerażaią. Lubią ie dzieci i Ludy; oświecony, ieżeli nie chce się zniżyć do baiecznych powiastek, szuka cudów w poezyi, i równie iak dzieci i Lud lubi się wznosić w kray idealny, być uniesionym albo przerażonym. Wszystkie wieki i Ludy, stosownie do klimatu, religii, i Rządu, tworzą sobie idealne krainy. Są one wesołe u Greków, przyiemne i swobodne u Włochów łączących do Chrześciaństwa pogodę starożytną, przyiemne ale tęschne w dumach Hiszpańskich, przerażaiące i posępne na północy. Jakkolwiek pięknem i koniecznem iest przeznaczeniem człowieka, tworzyć sobie Świat nadzwyczayny, i wolną myślą rozległe iego przepatrywać przestrzenie, iakkolwiek płody imaginacyi cechuią stan każdego wieku i Narodu, przez co ie szanować i zachować należy, nie widzę atoli potrzeby ani korzyści, ażeby w wieku naszym czarowna gałązka poezyi, miała potrzebę obudzać te wszystkie okropności osłabioney raczey, niżeli wzniosłey imaginacyi, iakie nam pozostały w Anglii i Niemczech z wieków przed rycerstwem. Przyiemne na Elizeyskich polach wystawiali Grecy dusze ludzkie, mile ie na obłokach umieszczał Ossyan, nawet u dzikich Ludów zostawuią im po większey części ziemską postać, rozkoszei potrzeby; geniusze u Ludów wschodnich są opiekunami ludzi i przez cuda swoie daią im nauki moralności. Czarownice nawet w piękne kraie imaginacyi prowadzą, ale czyż godnem iest Chrześciaństwa malowanie tych okropnych duchów błąkaiących się po ruinach i lasach, przerażaiących na ziemi, i odstraszaiących od czekaiącey na nas przyszłości?

Chlubnie iest wznieść się do wielkości Boga, unosi się umysł gdy widziemy cnotę zwalczaiącą przeciwność, albo zbrodnią drżącą przed własnym cieniem, i tworzącą okropne wyobrażenia, pożądaną iest nam pamięc ziemianów przeszłych do szczęśliwego życia, i Poezya iuż tylko łączy nas z tym Swiatem przyszłości naszey; ale iakąż ona korzyść przyniesie, ieżeli iey nie będzie raczey miłemi obrazami upiękniać? Smutny byłby może stan dla naszey moralności i wewnętrznego szczęścia, gdybyśmy samą tylko rachubą i docho-

szeniem prawdy umysł nasz zatrudniali, a nie pozwolili się sercu zatapiać czasem w marzeniach, łagodzących czucie, i tę religiyną miłość wszystkiego obudzaiących, gdyby poezya nasza (iak iest po większey części) samém rozumowaniem, samą była wymową; ale smutna niemniey, gdyby ten Boski, niepoięty dar imaginacyi, same nam wynaydywał okropności, aby nam truł wewnętrzną w sercu spokoyność, abyśmy oderwani od rzeczywistości naszey, samemi okropnemi snami przerażeni byli.

Nie czas tu rozwodzić się nad mistycznością i metafizyką Niemieckiey poezyi, która tak wielu obłąkała, która z pięknego idealnego Kraiu w samą czczość wyprowadza, i obowiązana samo czucie omamiać, mami rozsądek. Zginęłaby poezya, gdyby nie była mistycznością dla czucia iako do niego mówiąca, ale nie powinna być nigdy mistycznością, dla poięcia naszego. Lubiemy w słuchaniu poezyi być przeiętemi do głębi serca, obudzić w sobie miły smutek, wspomnienia i tęschność, zatopić się w słodkie marzenia, ale nie chcemy nigdy w zawikłanych myślach, niezrozumiałych obrazach, nurzyć naszego poięcia.

Uważmy w tym celu Göthego, który (iak trafnie Pani Stael mówi) Reprezentantem poezyi Niemieckiey być może. Poezya iego iest spokoyną i pogodną, iak natura, ale iak ona utęschniaiącą serce i podnoszącą umysł. Łatwy on iest, nierozumuiący, ale przedstawia, iak dziécię w niewinności i prostocie serce i umysł przekonywaiące prawdy, igra on z pięknością i prawdą, tak że pod iego pędzlem ziemska istota, nayzwyczayniey-sze obrazy potocznego życia, przybieraią miłą postać idealności, wszelkie zaś uniesienia się do ideałów, taiemnic natury, wyobrażenia nadzwyczaynych istót, tak są naturalne i iasne że Göthe równie z naturą i nadzwyczaynemi istotami iak z ludźmi żyć się wydaie. Łącząc swobodę imaginacyi południowey z romantycznością północną spaia w zgodny wieniec kwiaty Ossyana i Homera. Nie wzbiia on się przy szumie słów pod niebiosa, ale z kwiecistego brzegu, pokazuie nam ie w czystym potoku. Naytrafniey umie ón oznaczyć obręb imaginacyi, i ozdobić prostotę. Wszystko w iego ręku naturalne i prawdziwe. Smak iego nabyty z rozumu, nie cechuie się żadnym szczególnie obranym przedmiotem, w poezyi iego żyie się iak między swobodnemi cnotliwemi ludźmi, których się z gruntu poznało. Przez malowanie szczęścia uczy on moralności, przez prostotę, szlachetnych uczuć. Łączy on rzadką u Niemców praktyczną znaiomość rzeczy z piękną idealnością, i nigdy ich nie rozdziela. Znaiomość Swiata umieścił on w szczerości swoiego ięzyka, w czém mu powrócił dawny piękny iego przymiot. Nie porywa się na wielkie przedsięwzięcia, ale iak roztropny gospodarz z przezorną oszczędnością kształci, upiększa i ubogaca mały zakres, iaki sobie założy. Jeżeli mówiłem wyżey, że teraźnieysza Niemiecka romantyczność pochodzi z badania obudzonego przez czucie dawney romantyczności, Göthemu przyznać potrzeba, że poezye iego, są samą czerstwą naturą; nie wznosi ón się nad swóy wiek, nie znamionuie się wyłącznym entuzyazmem, ale wiernie swóy wiek maluie, wewnętrzne uczucia i domowe pożycie, w żywych barwach oddaie, i zbiera skład narodowości. Wieyskość i życie obywatelskie, naywięcey przez Niemców, szczególniey przez niego malowane, są tak żywym obrazem wieku swoiego, iak patryarchalności w Biblii, rycerstwa w Homerze.

Szyller podnosi się nad swóy wiek, nie zniża się do ogułu, iak Göthe, ale pociąga za sobą. Göthe zawsze zdaie się być spokoynym i wszędzie poetą; swobodna Muza zawsze mu wśród ludzi towarzyszy; Szyllera porywał silny geniusz pod niebiosa, i sercu biiącemu do wszystkiego co iest szlachetne, otwiera szranki rozległey imaginacyi. Tkliwém czuciem, głębokością myśli, zdawał się zapominać iakim iest człowiek, ale malował, iakim być powinien; Göthe utęsknia do szczęśliwego Swiata, Szyller porywa do zamiłowania cnoty; miłość, przyiaźń, wolność, prawda, świętą iest u niego, z równym entuzyazmem wyrażał zamiłowanie szlachetności, iak obrzydzenie występku. Nie iest tu podobną ani potrzebną rzeczą, mówić dłużey o różnych rodzaiach i pięknościach poetów Niemieckich, a tém mniey wadach, iakie im iako obcy więcey przypisywać możemy, niżeli ich ziomkowie, chociaż wady łatwo iest dowieść, a piękności trudno nawet wskazać, iakkolwiek być możemy niemi przeięci. Ci, którzy w literaturze nie chcą wiedzieć o uniesieniu myśli i czuciu, ale tylko iednego zmysłu, smaku się trzymaią, odrażaią się od poezyi Niemieckiey, przyczepiaią się z lekkością dowcipu do błędów przeciw smakowi, nie chcąc lub nie mogąc dosięgnąć prawdziwey ich piękności.

Po tym krótkim obrazie klassyczności i romantyczności potrzebném iest porównanie

zalet obudwóch, ale abyśmy do tego z korzyścią dla nas przyyść mogli, zastanówmy się wprzód nad poezyą oyczystą, z którey przekonamy się, że klassyczności dobry smak iest nam właściwy, który święcie szanować powinniśmy, że przytém przyzwoity wybór z romantyczności, Narodowi właściwey, nie może i nie powinien zepsuć gustu naszego, ale owszem nadać mu pewnieyszy kierunek.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Dower w Londynie.

Okropny i ponury widok, sprawuie to odwieczne mieysce niezliczonych zgrożności. Szczerniałe czasem wieże sterczą nad opasuiącą ie fosą. Niskie dosyć sklepienie, tuż nad samą wodą, tworzy wchód którędy wprowadzaią zbrodniarzy i więźniów Stanu. Wchód ten nazywaią fórtą zbrodniarzy. (*Traitor's gate*) Sprowadzaią zaś ich Tamizą na łódzi aż do tego wchodu, i ten się częstokroć na zawsze dla nich zamyka. Nad bramą spostrzegać się daią małe okna z kratami wychodzące od izby, w którey okrutny Ryszard 3ci podnsić kazał dwóch swoich synowców ieszcze dziećmi, kiedy właśnie zdięci snem mocnym przyiemnie spoczywaiąc, ani pomyśleli o iakiem niebezpieczeństwie. Stara powieść niesie, iakoby Juliusz Cezar był pierwszym założycielem tey twierdzy; lecz dzieie nas uczą, że Wilhelm Zwycięzca ieszcze w połowie iedenastego wieku, położył pierwszy kamień węgielny, dla utrzymania ulubionych Londyńczyków swoich w należytém dla siebie uszanowaniu. Widać z tey wielkiey rozległości ogółu, że przy założeniu tego mieysca nie było wcale planu stałego, i że tylko Królowie następnie panuiący rozszerzali ie i dobudowywali. Dower teraz równa się prawie miasteczku, w obwodzie iego znayduie się wiele ulic, kosciół, różne składy, koszary dla załogi woyska, domy dla Officerów, mennica wraz z pomieszkaniem dla urzędników, i inne rozmaite budowy. Szeroka fossa opasuie Dower do około, między którą a Tamiza, iest pewny gatunek tarassów; tam stoi 62 dział zatoczonych, a przy zachodzących uroczystościach daią z nich ognia. Dower zamyka się z zachodem słońca, równie iak każda inna twierdza. Jeomeny (rodzay policyianów) odbywaią tu straż, i są razem opowiadaczami dla cudzoziemców odwiedzaiących to mieysce. Ta straż iest własnie tu dobrze i właściwie umieszczona; albowiem iey ubior i cała iey powierzchowność przenosi nas zaraz na pierwszym wstępie w upłynione iuż dawno starożytne wieki.

Mennica wraz z należącem do niey zabudowaniem, zaymuie naymniey trzecią część Doweru; nie przypuszczaią do niey nikogo z cudzoziemców. Widzieć tu ieszcze można wieżę białą, skarbiec, lwy, i inne dzikie źwierzęta.

Cermonije przy pokazywaniu kleynotów są rownie dziwaczne iak i okropne. Żandarm prowadzący obcych, otwiera małe drzwi, przez które wszedłszy do małego kamiennego sklepu, podobnego do więzienia, usiąść potrzeba na ławcę tam będącey, a żandarm drzwi zamyka. Panuiąca tam niespodziewana ciemnota niezmiernie chwyta za oczy, i długi czas upływa, nim się postrzeże grubą kratę zelazną a za nią starą Matronę, między dwiema swiecami, i ten to podobny do smoka stróż skarbów podziemnych, pokazuie mnostwo kosztownych rzeczy, których wartość iak mówią, przeszło dwa miliiony funtów szterlingów wynosi, nie wspominaiąc atoli o rzadkich kamieniach; te bowiem są nieoszacowanemi. Z tamtąd idzie się do białey wieży; iest to gmach stary, ogromny, czasem szczerniały i mchem iuż porosły, stoiący w srodku twierdzy.

Warownie maią cztery baszty, z których iedna obrocona iest na observatorium. Na pierwszym piętrze znayduią sią znaki zwycięzkie zdobyte na wielkim okręcie Hiszpańskim Armada; są te same stare, po części osobliwszego wynalazku narzędzia mordercze, a między temi znayduie się wiele tortur, które Hiszpanie prowadzili do Anglii, aby wylądowawszy, użyć ich do wymuszenia na Anglikach wyznania o skarbach poukrywanych. W teyże samey sali iest posąg Królowey Elżbiety wsiadaiącey na białego rumaka. W inney zaś sali znayduią się wszyscy Królowie Angielscy rzędem, uzbroieni, i siedzący na koniach, poczawszy od Wilhelma Zwycięzcy aż do Jerzego II. Zbroie po części przepyszne, są też same, które Królowie za życia nosili.

Teatry po kawiarniach Paryzkich.

Na szczególną uwagę cudzoziemców zasługuią w Paryżu kawiarnie, w których są razem i teatry. Takich iest dwie w Boulevardzie osobliwych: Każdey Niedzieli w wieczor bywaią one tak mocno ludźmi napełnione, że się iuż prawie żadna żyiąca osoba pomieścić nie może. Towarzystwo osób graiących w tych kawiarniach, składa się z pięciu lub sześciu aktorów: daią oni małe ko-

medyie, Vaudevilles, Pantomimy, a nawet i operetki. Scenik iest właśnie taki, iak w teatrze formalnym, a sala w którey daią kawę, urządzona wyraźnie iak sala teatralna, to iest: ma parter i loże. W kawiarni pod Apolinem znayduią się także dwie galeryie iedna na drugiey, z tą tylko różnicą, że tu widze siedzą przy małych stolikach i iedzą, uważaiąc widowisko za rzecz uboczną; z kąd pochodzi, że podczas przedstawienia sztuki panuie nieustaiący gwar i hałas. Aktorowie graią wciąż przez cały wieczór od godziny 6tey do 11tey, a tak daią 5 i 8 sztuk iednę po drugiey. Mieysce przeznaczone dla widzów w tych salach, iest matematycznie wyrachowane tak dalece, że nad liczbę znayduiących się w nich krzeseł lub taboretów nie może się ani iedna osoba więcey pomieścić. Jużeśmy powiedzieli, że widowisko iest tu rzeczą uboczną a iedzenie i picie głównym przedmiotem. Przynaymniey właściciel kawiarni uważa ie w tym względzie; aby przeto i widze iedzący nie brali to z inney strony, i iedynie dla widowiska nie zaymowali mieysca; po każdey odgraney sztucę, przedzieraią się kelnery pomiędzy stoliki i krzyczą z całey siły: „renouvellez, faites rouler vos dames“ (odmieniaycie się Panowie, prowadźcie swoie Damy.) Ma to bydź tylko żart, który przecież tyle znaczy, co: dość iuż widzieliście za to, coście tu przeiedli; wychodźcie więc, i robcie mieysce dla drugich! Jakoż w istocie czeka czasem mnóstwo nowych widzów przed domem. To luzowanie się widzów nie idzie tak skoro, a kelnery muszą się nieraz dobrze nakrzyczeć nim widzów rnszą z mieysca. Widowiska podobne, są widocznym upośledzeniem sztuki: lepiey byłoby poskromić raczey tę niepohamowaną namiętność pospólstwa do teatru, iak ią podsycać tym sposobem; Wreszcie sztuki dawane są zazwyczay osnowy niewinney; nie ma przeto dla Ludu przynaymniey z tego względu żadney obawy; atoli za to byłoby większe niebezpieczeństwo życia, gdyby w takim domu wybuchnął przypadkiem pożar; ponieważ sale kawiarne mało maią wychodów, a stoliki stoią tak ciasno iedne przy drugich, iż równoległe rzędy między niemi oddzielaią tylko bardzo wązkie przechody. Lecz o to mało dbaią Paryżanie: Panem et Circenses, iest iuż od dawna ich godłem.

Nowe Wynalazki.

Ciepłomierz kruszcowy.

Pan Breguet w Paryżu wynalazł nowy ciepłomierz kruszcowy i przysłał go w podarunku dla obserwatorium Akademii Wiedeńskiey, przez Jenerała Hrabiego Jermołoffa. Ciepłomierz ten składa się z potróyney strefki bardzo wązkiey i cienkiey, kręconey wężykowato ze złota srebra i platyny, którey to strefki wyższy koniec przymocowany iest do mosiężnego pręcika. Na spodnim końcu strefki znayduie się skazówka, pod nią zaś tarcza, która począwszy od punktu oznaczonego przez temperaturę umiarkowaną, podzielona iest z każdey strony na 50 części. Zmiana zachodząca w temperaturze daie się poznać z obrotu skazówki, która przy zmnieyszaniu się ciepła posuwa się na przód, a przy wzmaganiu się — nazad. —

Wynalazca chciał dla badaczów natury przysposobić narzędzie, któreby prędzey wskazywało zmiany w temperaturze, aniżeli to dzieie się za pomocą ciepłomierzy napełnionych powietrzem lub merkuryuszem; Ponieważ bowiem cieplik (niepotrzebniąc, iak w ciepłomierzach napełnionych powietrzem lub merkuryuszem, pchać się przez niewygodne rurki szklane), bezpośrednio działa na strefkę kruszcową, i gdy taż przy nieznaczącey grubości swoiey cieplikowi bardzo wielką w proporcyi przestrzeń do działania nadarza, przeto ciepłomierz Bregueta dla przenikliwości swoiey, powinien mieć wyraźne pierwszeństwo przed używanemi dotychczas ciepłomierzami, i będzie może bardzo przyiemnym podarunkiem dla badaczów natury.

Lampa nocna.

W Londynie wynaleziono lampę nocną wcale osobliwszą. Drót platynowy obwiiaią wężykowato około knota bawełnianego, w lampie nalaney spirytusem winnym. Knot zapalony gaszą, skoro drót platynowy rozpali się iak ogień. Ten drót żarzy się tak długo, dopóki spiritus winny iest w lampie, a iedną uncyią można świecić przez godzin 16, które to światło ani kopci, ani na niebezpieczeństwo ognia nie naraża. Jeżeli się drót platynowy zakopci, tedy obtarty bibułą, może być użytym na nowo. Nie ma ieszcze pewności czyli tu spirytns winny płonie w sameyrzeczy lub nie. — Można używać także i drótów z innego kruszcu, luboć te nie tak bardzo są zdatne; aether zaś, który iest ulotnieyszym, należy przenosić nad spiritus winny; ponieważ sama para utrzymuie drót w żarze. Dla tego dobrze iest rozgrzewać osobno spiritus winny.